Br. hr. Kiciński.

Polowanie na słomki.

Warszawa

1836.

BIBLIOTEKA
Nr 1020

POEZYE

PRZEKŁADU BR. HR. KICIŃSKIEGO.

Polowanie na słomki.

Pieśń 1.

Witam was z serca piosenką radośną,
Pielgrzymi nową sprowadzeni wiosną,
Prawa natury słuchając jedynie
Wy ku ojczystéj wracacie dziedzinie,
Z waszéj cudownéj corocznéj podróży
Niech tu wam roskosz i pomyślność służy.
Duch ten niech będzie czci naszéj przedmio-
Co rządzi waszą drogą i powrotem. (tem,

Bywajcie! długo niewidziani goście!
Do chatki mojéj wesołość przynoście;
Siądź na twéj bronie poważny bocianie,
I strzeż od szkody gościnne mięszkanie;
I ty twe miejsce pod znajomą pułką
Lub w gniazdku zajmij pod belką jaskółko;
Wam los spokojny dostał się w podziele,
Wyście ludzkiego rodu przyjaciele.

Nie tak jest z słomką, bo w każdéj krainie
Ona za przysmak wyśmienity słynie;
Ztąd na dalekiéj z południa wędrówce,
Niebezpieczeństwo spotyka jéj hufce;

Ztądto jéj trudno ujść zgubnego razu,
Od Atlantyku aż do gór Kaukazu,
Zaledwie wyda piérwszy glos roskoszy,
Chciwy myśliwiec uciechy jéj płoszy.

W snącego słońca promienie zachodne
Kiedy cieplego dészczu krople płodne,
Spadną, gdy listki w lesie i dolinie
Błogosławieństwo obłoków rozwinie,
Gdy przed spoczynkiem, z po dniowéj pracy,
Społeczni gajów weseli śpiéwacy
Nucą melodyę śród gęstych gałęzi,
O téj miłości co im serce więzi.

Czas iść na łowy, nim zagaśnie słonko,
Nim noc okryje ziemię swą osłonką,
Gdzie się z krzakami styka las wysoki,
Kędy ożywcze wytryskują stoki:
Tam czekać będzie myśliwiec wprawiony,
Aż złota Wenus błyśnie z pod zasłony,
Aż śród powietrza i w gęstwinie krzaków,
Głosy miłośnych umilkną śpiéwaków.

Naciągnij kurek, kolbę weź do boku,
Przejrzyj widokrąg. Łaknącemu oku
Nic się nie zjawia, wszystko jeszcze głucho,
A wtém uderza myśliwego ucho
Znany dźwięk, który tak mu słuchać miło,
Jakby to brzmienie głosem lubéj było;

Słomka to ciągnie z dalekiego boru,
Wolna od trwogi, jakby cień wieczoru.

Życzliwa *Wachla* stojąc przy myśliwym
Patrzy w powietrze wzrokiem przenikli-
I wyglądając za najdalszym ruchem, (wym,
Ciągnącą tropi wyostrzonym słuchem,
Z oczu myśliwca, strzelby i zapału
Uważa, czy jest gotowy do strzału,
Nie ujdzie przed nią żadne poruszenie,
Radaby nawet uprzedzić skinienie.

Buja się słomka, i wygodnym lotem
Znika, i znowu przybywa z powrotem;
Wtém za nią bystro jéj luby się wzbija,
I gdy mu chwila pożądana sprzyja,
Z miłośnym do niéj zapałem przypada,
I chętnéj uścisk ostatni wykrada.
Dość! — Nie będziecie pieścili się dłużéj,
Bo żądło śmierci kryło się śród róży.

Tak się skończyła ta chwila szczęśliwa,
Świadek ich uciech srogo je rozrywa.
Dotkniętą gromem za niejedną raną,
Spadłą na ziemię parkę ukochaną,
Ochocza *Wachla* wypatrzywszy w lesie
Łasząc się, ciesząc, panu swemu niesie
I tych co wolno w powietrzu bujały,
W szczuplém więzieniu zamknął przestwór
mały.

I na przemiany, to zdala, to zbliska,
Strzelba pioruny z błyskawicą ciska,
I mnóstwo ofiar padających w boru,
Przynosi *Wachla*, nim gwiazda wieczoru
Błysła na niebie uciech opiekunka,
I łagodnego pokoju zwiastunka;
Ledwie jéj światło noc martwą ożywi,
Z późnego łowu wracają myśliwi.

Lecz śmierć nietylko z zabójczéj *rurówki*,
Sięga pielgrzymów z dalekiéj wędrówki,
Jeszcze i sidła po ziemi rozpięte,
W śmiertelną biédnych wiklają ponętę.
I w rozpostartéj od drzewa do drzewa
Sieci, gdy zdrady nic się nie spodziéwa
Słomka przy zmiérzchu łatwowiernie grzę-
I liczne strzelcom dostają się więźnie. (źnie,

Gdzie znajdziesz *grądzik* w gęstéj kniei
mroku,
Tam, niedaleko ciekącego stoku
Wyżeł warując, mimo gęste krzaki,
Zwietrzy ci słomkę dziobiącą robaki,
Łatwo on kniei przewidzi tajniki,
Byle był czujny, chwacki, a nieleniki.
Wtedy on panu zdoła bez trudności,
Smacznych do sieci naprowadzić gości.

Lecz kto istotnie lubi polowanie,
Dość ma, gdy kaieje wyśledzić jest w stanie,

Gdzie ciągną słomki i myśliwiec prawy,
Zrzeka się strzału dla milszéj zabawy;
A cóż dać może zabawę tak słodką,
Jak polowanie wesołe z *grzechotką*.
Luba uciecho! niezrównane łowy,
Jakże godnemi opisać was słowy.

32. *Wezwanie do polowania.*

Héj bracia! do boru! zatrąbił nam róg,
I łowy czekają nas hoże,
Niech zabrzmi przy trąbce i strzelb naszych huk,
Nim słońce ocuci nam zorzę.

Myśliwiec to prawy natury jest syn,
Nie ciérpi on musu miejskiego,
On zawsze ochoczo wypełnia swój czyn,
I laski Dijany go strzegą.

Tak Bóstwo nas kocha, i myśli o nas,
Swe skarby nam sieje łaskawie
I strzały polotem przemija nam czas
W jéj służbie, w jéj lubéj zabawie.

Czém chata dla kmiecia, tém dla nas jest bór,
Ogrodem jest w lesie dolina,
Czy niebo śle skwary, czy dészcze z swych chmur,
Z nas o tém nikt ani wspomina.

Mieszczanie, dni waszych odmienny jest tryb,
Jak kamień tkwiąc przy swym warsztacie,
Przy młocie, przy héblu pracując na chléb,
Wolnego powietrza nie znacie.

My szczęście z natury dostaliśmy rąk,
My stworzeń jesteśmy panami,
Śród lasów panujem, śród pola i łąk,
Drży ptastwo i zwierze przed nami.

A kiedy pomyślny napotka nas zysk,
Gdy z łupem wracamy w mięszkanie,
Już niczém jest dla nas głód, dészcze i ścisk,
Wesołych i śmierć nas zastanie.

33. *Do Laury*
zarzucającéj Myśliwym okrucieństwo.

Srogim za to że poluję,
Srogim Lauro zowiesz mnie,
Tego słowa nie daruję,
Żeś ty sroższa, dowieść chcę.

Z méj przyczyny nikt nie jęczy,
Ani żadna płynie łza,
Iluż twoja srogość dręczy,
Iluż trawi miłość twa.

Z takich co ją śmią wyjawiać,
Ty, okrutna śmiejesz się,



A myśliwym chcesz wymawiać,
Że ich serce srogie, złe.

Srogości wyrok surowy
Słuszniéj na cię spaśćby miał,
Bo codzień odbywasz łowy
Zbyt dumna z miłości strzał.

Z jaką zręcznością od razu
Umiesz stawiać siatki twe,
A nie znasz pory zakazu
I kary nie dotkną cię.

Nic twoich strzał nie uchodzi;
Jak zamierzasz, trafiasz tak,
A myśliwych broń zawodzi,
Lub im prochu bywa brak.

Zwolna trawi bez nadziei
Twoich oczu słodki jad,
A bez cierpień ginie w kniei,
Kto pod naszą kulą padł.

Przed nami zdobycz umyka,
Często prace nasze czcze,
Ten los ciebie nie spotyka,
Sama zdobycz szuka cię.

Ja, choć mi srogość wyrzucasz,
Umiem użyć zwycięztw mych,
Ty zwyciężasz i porzucasz,
Gardzisz, nie chcesz ofiar twych.

Dowiodłem, teraz się wstydzisz,
Że twa sprawa była zła,
Popraw się Lauro, wszak widzisz,
Żeś ty jest sroższa, niż ja.

POLSKI ZWIĄZEK ŁUCZNICZY
BIBLIOTEKA
Nr